Rok IV. Styczeń 1923. Nr 1.



Łódzkiemu Oddziałowi
Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego
Koło Krajoznawcze Młodzieży w Łodzi.

JAN GOŁĄB.

NIBY — AFORYZM WSCHODNI.

Poznaj ziemie swoje,
Kraj, zwyczaje ludu,
Pieśni jego, znoje... —
Poznaj ziemie swoje.

Masz tu wiedzy zdroje,
Więc nie żałuj trudu! —
Poznaj ziemie swoje,
Kraj, zwyczaje ludu...

ANDRZEJ ZAND.

Historja a krajoznawstwo.

W historycznem poznaniu, w dziele lub pracy dziejowej nie wystarczy ogarnąć danego momentu czy przejawu historycznego pamięcią, nie wystarczy, gdy go zapomocą naszych władz umysłowych zanalizujemy, skrytykujemy i wytworzymy z tego odpowiednią syntezę; zawsze będziemy odczuwali jakiś brak, pewną próżnię, swojego rodzaju dziwną oschłość i pustkę. — Powiemy wtedy, że takie dzieło nie jest żywem odbiciem przeszłości, że nie dopatrzysz się w nim zżycia i współżycia psychicznego autora z minionemi zjawiskami lub czynami. — Krótko mówiąc, dzieło owe nie będzie posiadało fantazji historycznej wraz z jej nieodłącznym atrybutem: intuicją dziejową. — Intuicja historyczna bowiem pozwala nam na duchowy kontakt z przeszłością, dopomaga nam do symbiozy z minionemi okresami, postaciami czy ogólno-społecznemi czynami.

Z tego możemy wysnuć wniosek, iż czynnik pobudzający intuicję będzie niezmiernie ważkim w historycznym procesie myślenia.

Przypuśćmy teraz, że jakiś uczony chce odtworzyć dzieje Kazimierza Wielkiego, chce wyświetlić jego stosunek do Esterki. Czy możemy sobie wyobrazić, że uczony nasz będzie w możności oddania żywego a prawdziwego obrazu psychicznych walk duchowych króla, jeśli dokładnie nie wczuje, nie wgryzie się w świat duchowy Kazimierza? A czy będzie mógł stworzyć ów kontakt duchowy, intucyjny, bez poznania otoczenia, ram miłostki królewskiej? Musimy dać w obu wypadkach odpowiedź negatywną.

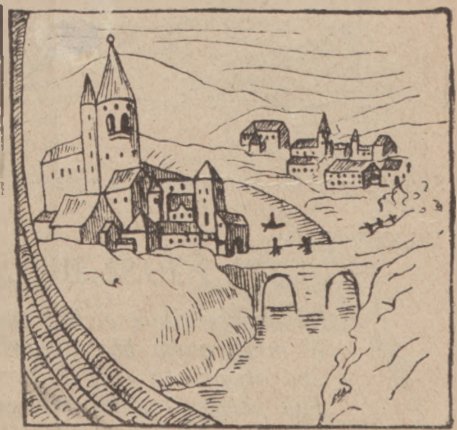
Wynika stąd, że warunkiem nie *si ne qua non,* ale niezbędnym dla zupełnej doskonałości dzieła historycznego, będzie zwiedzenie ruin zamku Esterki w Bochotnicy. Tu dopiero zobaczywszy trudy związane z wybudowaniem zamku będzie mógł wnioskować i odczuć stopień miłości króla; tu z obranego widoku i otoczenia będzie mógł sądzić i czuć stopień natężenia pieczołowitości Kazimierza do Esterki.

Był zatem w tem przykładzie niezmiernie ważnym t. zw. moment autopsji — t. j. „własnoocznego“ stwierdzenia i zwiedzenia ram miłostki romansu króla. Krajobraz był jednym z najważniejszych czynników pobudzenia intuicji historycznej — *ergo* w myśl naszej poprzedniej tezy jednym z ważkich pierwiastków pracy historycznej.

Możemy stąd wysnuć wniosek, że dokładne, autopsyjne poznanie kraju — *forum* na którem odbywały się procesy naszych dziejów, — że krótko mówiąc krajoznawstwo ma niezmiernie ważne znaczenie dla

historyka, który pragnie stworzyć dzieło żywe, — tętniące odczuciem przeszłości. Możemy posunąć się jeszcze dalej i powiedzieć, że krajoznawstwo jest nieodzowne dla każdego, który chce odczuć i zrozumieć historję swego kraju.

I dlatego to w krajach zachodniej Europy, — przedewszystkiem w Belgji, Szwajcarji i Francji kładzie się tak wielki nacisk w nauczaniu na krajoznawstwo, na dokładne poznanie swego kraju. O ile niemożliwe jest zwiedzenie całej ojczyzny, wtedy doskonałe zdjęcia kinematograficzne umożliwiają w pewnym — powiedzmy nawiasem, w dość nikłym stopniu — na wyobrażenie sobie terenu historycznego. Musimy jednak zaznaczyć, że odwrotnie i historja ma pierwszorzędne znaczenie dla krajoznastwa. Oto n. p. jakiś cudzoziemiec, nieznający naszych dziejów zwiedza Wawel. — Podziwia on piękno linearne i architektoniczne dziedzińca, zastanawia się nad dziwnym czarem grobowców królewskich, zachwyca go odrębność i różnolitość kaplic, czuje szacunek w obliczu potężnego Zygmunta — lecz w tych estetycznych zachwytach jego brak życia, brak żywotności, brak łączności psychicznej, — stanowiącej istotę wszelkiego poznania. A dla nas? Wszak te wszystkie dzieła sztuki będą żyły, mówiły, będą grały nam przedziwny hymn minionych czasów, będą podnosiły nasze pojęcie o przeszłości, a wzmacniały poznanie o teraźniejszym stanie naszego kraju. — Albo inny, może dosadniejszy przykład. Zwiedzamy Pieniny. Odczuwamy cały bezmiar piękności tej prawdziwej skarbnicy wspaniałych krajobrazów. Mamy dosyć wrażeń estetycznych. Ale z chwilą gdy znamy dzieje tego zakątka, — gdy poznamy walki i starcia tak polityczne, jak i kulturalne, oraz rodowe — wtedy do tej pełni wrażeń estetycznych dołączy się cała gama nowych uczuć, które spotęgują naszą siłę poznawczą, uwielokrotnią nasze zadowolenie estetyczne i wzmogą nasz sąd o stanie tej ziemi w przeszłości i w teraźniejszości, czyli w sumie pomnożą naszą samowiedzę narodową. Historja wpływa zatem podobnie, choć nie identycznie na krajoznawstwo. Wzmaga naszą zdolność poznawczą, wzmaga ją bezpośrednio, — podczas gdy krajoznawstwo wpływało na historję pośrednio, działając na spotęgowanie intuicji.



Rys. S. Styczyński.

Zamek w Sieradziu na podstawie malowidła w kollegjacie.

Jeżeli teraz zbierzemy wyniki naszych dociekań — to zdaje się będzie można postawić pewne motto, które oby stało się hasłem:

„Niema prawdziwego krajoznawstwa bez historji, ale ta jest niezupełna bez poznania kraju, bez zaznajomienia się z forum dziejowem“.



Rys. S. Styczyński
Szczątki portalu romańskiego z kościoła w Strońsku (star. łąckie, woj. łódzkie)

I. MILKERÓWNA.

„BŁOGOSŁAWIONAŚ NOCY“...

Błogosławionaś cicha, święta nocy
W mistycznym blasku gwiazd zakwitła światu,
Coś otworzyła czarne swe źrenice
Tak pełne słodkiej, niezgadnionej mocy...
Ucałowałaś senne ziemi lice
I byłaś wonna, jako kielich kwiatu.
Błogosławiona, cicha, święta nocy....

COR.

Fragmenty z wycieczki.

Stoimy przed pomnikiem Chałubińskiego. Przed nami — Tatry: ogromne spiętrzone granity ze spływającą delją smerekowych regli. Poranne mgliste tumany przesłaniają świat.

A Zakopane budzi się do życia wycieczkowego.

Oto obok nas długim wężem przeciąga wycieczka harcerska.

Idą malcy, idą drągale. Na barkach wypchane plecaki, przytroczone kołdry i pledy; ogromne haki i zwoje potężne lin dyndają groźnie; kotły, kociołki, manierki kołyszą się rytmicznie; z torb wyzierają surowe kartofle; kilku dźwiga jeszcze namiot i inne rzeczy niezbędne w Tatrach jak: gwizdek, latarka elektryczna, dwa roczniki „Harcerza“, książka o tropieniu zwierzyny i szkodliwości tytoniu dla zdrowia, tudzież kij harcerski, chorągiewki i wiele, wiele innych rzeczy znanych tylko w harcerskim specjalnym języku od ludzi nieochrzczonych, a jest ich bez liku.

Ekspedycja ta, tak wspaniale wyekwipowana, przeciąga mimo nas, budząc zdumienie i słuszny podziw.

— A na długo to? — pytamy olśnieni.

— Aż do wieczora — brzmi dumna odpowiedź; uszczęśliwieni malcy, idąc w Tatry, słaniają się ze zmęczenia przed... Kuźnicami.

A oto nowi... taternicy: na szczycie wózka góralskiego trzęsąca się sterta turystów, cała rodzina.

Na froncie — tatunio; ani z soli — on, — ani z roli, ale z pięciu pudów uczciwego mięsa w worku z polityrowanej skóry ludzkiej.

Obok z dystyngcją tkwi trzydziestoletnie dziewczę. Co za postać!... Jej wdzięczne szatki nie gorszy efekt, jak na jej figurce, mogłyby sprawiać i na kiju od szczotki. Płeć tak subtelna, że aż wietrzyk ją narusza... Nosek jak najpiękniejsza ciupaga... Co za oczy!... Nosek jak... Eh, pocóż wdawać się w detale, skoro hurtem to wszystko wziąwszy, zwie się: przedstawicielka płci... pięknej!

Tuż przy tej rozkwitającej lilijce siedzi „on"... Młodzieniaszek smętny, melancholją i poezją owiany — pod nosem śpiewa: „Mi pierwsza brygada"...

Mamunia, córunia, babunia otaczają tatunia.

Jedzie sobie ta rodzinka, w zgodzie i miłości powszechnej, w błogości niewypowiedzianej, — jedzie w... Tatry.

A takich furmanek wyładowanych taternikami — było więcej, i ciągle liczba ich wzrastała.

Mój Boże! I mówią tu, że u nas nie rozwija się turystyka.



TATERNIK

* * *

Była to najcudniejsza moja podróż. Przez Świnnicę do Morskiego Oka — podniebnym, po szczytach, szlakiem.

Otwierały się przed nami zakątki i głusze gór; jawiły się oczom hale zamknięte skalnemi graniami. co stoją ciche i milczące, w fioletach dali utonięte. Tu i tam z kamiennego łożyska wstawał, jak wizja mocy, olbrzym granitowy, ogromnym czarnym łbem orzący chmury, ścianami zachodzący hen, aż gdzieś na jasny strop nieba.

Szliśmy przez ten ogromny skalny świat Tatr, gdzie fantazja w granity zakuta.

Przedzieraliśmy się przez rumowiska kamienne, wśród żlebów i wądołów.

Stąpaliśmy po perciach tatrzańskich, nad stężałemi i ogłuchłemi toniami zagubionych wśród wirchów, jezior.

Szliśmy, — a wokoło wszystko, całe Tatry utonięte były w ciszy ogromnej, niezgłębionej, w zaklętej ciszy gór.

* * *

Płyniemy łodzią po Morskiem Oku. Łódź się chwieje i kołysze, nie od fal, które ciche idą od burty hen ku brzegowi, ale z powodu naszego dość swawolnego zachowania się. A bo wesoło na duszy.

Jeden tylko reprezentant wiedzy, fizyk siedzi smętny, cichy jak cień elizejski, tylko, niestety, nie z tych, „które boleściom, troskom niedostępne“. Coś go trapi.

Nie wiem co, i nie domyślam się, ale widzę, że trzyma się coś za żołądek.

Niedawno przed godziną może, fizyk nasz, na werandzie schroniska — wszelkie wiktuały pałaszował z brawurą, nieznaną w dziejach od czasów, bodaj, że Minotaura.



Giewont.

Największe kąski (a które były największe — dobrze znał się ten człowiek, mający bezustannie styczność z metrem, noniuszem, śrubą mikrometryczną...) — łykał. (Pewnie w myśl prawa fizycznego, brzmiącego mniejwięcej: największa masa przyciąga najsilniej ogromne masy).

No i teraz z dziwnie nieszczęśliwą miną siedzi nasz uczony. A kołysanie się łodzi nie pozostaje bez skutku.

Nagle fizyk — zielenieje.

Patrzy dookoła, błędnie, potnieje, dusza z niego wylatuje, ba, żeby tylko dusza...

— Ja... ja... nie jestem skłonny... — wyksztusił, następnie spojrzał w niebo, jezioro dumnym okiem zmierzył, i przechylił twarz za burtę łodzi...

. . . .

Fale jeziorne — przebaczcie słabości człowieka!

Czytelniczki i Czytelnicy (o ile tacy się znajdą, bo wątpię, czy kto będzie miał cierpliwość aż do tego miejsca doczytać), — przebaczcie!

Długo, oj długo, nieszczęśliwy fizyk pochylony był nad tonią, jeziorną, długo trwał w takiej bolesnej postawie, — jako owa boska a bolesna Niobe, tylko że ona wołała:

— „Syny moje!... córki moje!“... — a on:

— Kiełbaso przeklęta!... Zsiadłe mleko!...

. . . .

I ja tam byłem, miodu ni wina nie piłem, a czegom nie widział a zełgał w piśmie umieściłem.

P. S. Dalsze nasze losy wycieczkowe postaram się kiedyindziej umieścić, oczywicie, jeśli na to pozwolą: moje zdrowie i... pan redaktor. Nazwiskiem się nie podpisuję, ponieważ chodzi brzydka fama, że przygoda na jeziorze wydarzyła się nie fizykowi, ale... mnie.

Obrzydliwe plotkarstwo ludzkie!

LECH PAWŁOWSKI-SIDZIŃSKI.

Przyczynek do geologji okolic Łodzi.

Artykuł niniejszy należy traktować jako przedstawienie jednego ze szczegółów stosunków geologicznych wyżyny Łódzkiej. W „Orlim Locie“ zamieszczam go jedynie ze względu na to, że może służyć do pewnego stopnia za przykład pracy w „Kołach Krajozn. Młodzieży“.

* * *

Na wschód od miasta Łodzi wyróżniają się szczególniej dwa wzgórza: Antoniew (kota 260 m) oraz Antoniew Sikawa (kota 277 m). Są one oddzielone od siebie niewielką dolinką. Przy obecnym stanie moich poszukiwań geologicznych w okolicach Łodzi nie mogę stwierdzić czy dwa te wzgórza stanowiły kiedyś jednolitą całość i strumień, którego wyraźnym śladem jest owa dolinka uczynił wyłom w tym jednolitym wale (erozja wsteczna), czy też oddzielone były tektoniecznym zapadem (fossą), w który następnie wkroczył strumień ze swojemi wodami.

Co do samych wzgórz — to również nie mogę dziś jeszcze wiele powiedzieć. Możliwe, że są one pozostałością wału morenowego, jaki się mógł pod Łodzią niegdyś ciągnąć i jaki w takim razie osadziłby lodowice w czasie oscylacji w fazie swego cofania.

Za tem przemawia następujący fakt, a mianowicie tereny mniej więcej płaskie, przyległe wzgórzom (220—230 m nad p. morza) są dobrze zachowaną moreną denną[1]) a co zatem idzie nie ujawniają rozmycia. Przekrój przez wzgórza (podczas budowąnia toru kolejowego uczyniony) ujawnił istnienie dość znacznych ilości materjału morenowego (głazy $^3/_4$ m. średnicy).

Wzgórza te musiały ulegać dość silnym (ew. dość długim) procesom wietrzenia, gdyż materjał morenowy bardzo często jest zwietrzeliną (granity, gnejsy rozsypują się, a licznie tu spotykane margle zwłaszcza w stanie wilgoci stanowią niemal plastyczną masę).

[1]) Morena denna leży tuż pod glebą.

Przerzućmy się od tych rozważań do naszej dolinki.

Jeżeli dnem dolinki między wzgórzami przeprowadzimy linję prostą — to niemal na tej linji spotkamy zagłębienia, powstałe przy wydobywaniu żwirów do wyrobu trotuarów.

Zagłębienia te dają dosyć dobry przekrój przez warstwy i właśnie zadaniem naszem głównem jest opisanie tej odkrywki.



Droga do Orłowa. *Fot. R. Oberfeld*

Pomiary grubości i oceny jakości warstewek przekroju musiały się odbywać nader szybko ze względu na ciągle postępującą pracę ludzi przy wydobywaniu żwirów, a co zatem idzie ciągłe zniekształcenie przekroju.

Odkrywka owa posiadała 11 m 67 cm wysokości. W opisie warstw ograniczę się znacznie ze względu na ramy niniejszego artykułu.

Przekrój Nr 1 uczyniony dnia 8/V 1921 roku.

Opis warstw.

1	Gleba — niezbyt urodzajna — piasczysta	33 cm
2	Piasek krzemionkowy z dość znaczną domieszką piasku żelazistego, który powstał zapewne z rozkruszonych limonitów.	22 cm
3	Warstwa ta składa się z bezładnie rozrzuconych otoczaków rozmaitej wielkości, nieraz 15 cm średnicy mających. Otoczaki przesypane są żwirem drobnym i piaskiem. Składa się ona z najróżnorodniejszego materjału, a więc: granitów grubo-średnio i drobno-ziarnistych, gnejsów, kwarcytów, limonitów, krzemieni (czarne o wyraźnym tłustym połysku), margli, wapieni. piaskowców i t. p. Wiele spotykanych minerałów jest już w stadjum wietrzenia. Woda w tej warstwie musiała działać jako dość silny rozpuszczalnik. Na wielu minerałach	5 m 80 cm

3	widzimy osadzone związki żelaziste oraz krzemionkowe. Warstwa powyższa jest najciekawszą ze względu na zachowane w niej szczątki paleontologiczne. A więc: udało mi się w niej znaleźć jądra mięczaków dyluwialnych Cardium edule zupełnie dobrze zachowane. Dalej szczątki belemnitów jurajskich (Belemnites). Musiały one ulegać silnemu działaniu czynników geologicznych, gdyż zwykłe ich gładkie, świecące powierzchnie były silnie chropowate i zmatowiałe. Najcharakterystyczniejszym szczątkiem paleontologicznym jest kość skamieniała[1]), będącą częścią kończyny jakiegoś ssaka dyluwialnego, czy trzeciorzędowego. Kość skamieniała w marglu znajduje się na głębokości 6 cm	5 m 80 cm
4	Warstwa żwiru drobno-ziarnistego	55 cm
5	Warstwa żwiru o ziarnach śred. wielkości (nie cały cm średnicy).	9 cm
6	Żwir z niewielką domieszką piasku. Ziarna zarówno żwiru jak i piasku pokryte są jakby czarnym osadem — sadzą. Są to prawdopodobnie zwęglone szczątki organizmów roślinnych. (Prawdopodobnie jakichś wodorostów, kamienie strumyków obrastających). Szczątki nie pozwalają jednak na jakiekolwiek dokładne przypuszczenia co do ich genezy od osobników roślinnych.	4 cm
7	Żwir gruby, posiadający do półtora cm średnicy. Ziarna pokryte są otoczką związków żelaza. Strumień w fazie osadzania tej warstewki zapewne był roztworem związków żelazistych.	13 cm
8	Żwir średnioziarnisty	13 cm
9	Żwir drobnoziarnisty	1 m 20 cm
10	Żwir gruboziarnisty	? (10—10)
11	Piasek drobnoziarnisty	62 cm
12	Żwir	9 cm
13	Piasek. Tu następuje dyskordancja warstw. Warstwa 13 znajduje się pod 20^0 nachylenia do 14.	17 cm
14	Piasek	26 cm
15	Piasek	44 cm
16	Piasek	9 cm
17	Żwir drobnoziarnisty	8 cm
18	Piasek	$1^1/_2$ cm
19	Żwir drobnoziarnisty	4 cm
20	Piasek	31 cm
21	Żwir średnioziarnisty	24 cm
22	Piasek	35 cm
23	Piasek	46 cm

[1]) Okaz ten znajduje się obecnie w muzeum 8-kl. Wyż. Szk. R. Zgrom. Kupców m. Łodzi.

Pomiędzy terenem, którego przekrój poznaliśmy, a owemi wzgórzami (odległość = blisko 1,5 km) najpewniej zachodzi pewna łączność. Płaszczyzna łącząca wzgórza z owemi sztucznemi zagłębiami ujawnia spadek wyraźny. Wzgórza posiadają wysokość 260, 201, kiedy teren brany w niniejszej pracy szczególniej pod uwagę wzniesiony jest na 230, Rzeczka, żłobiła sobie dolinkę w tym hypotetycznym wale morenowym. porywała materjał skalny i zależnie od ciężaru jego składników (żwir, piasek) segregowała go. Łączność przejawia się choćby w tem, że pomiędzy składem petrograficznym utworów, wyraźnie fluwio-gjacjalnych, a utworami morenowemi(?) wzgórz zachodzi ścisła analogja. Zarówno tu, jak i tam spotykamy tego samego złożenia granularnego granity,



Droga do Orłowa. *Fot. R. Oberfeld.*

gnejsy (taki sam stan zwietrzenia), margle, limonity (faza wietrzenia ta sama), krzemienie (tu i tam przeważnie o czarnym zabarwieniu, wybitnie tłustym połysku), wapienie, kwarcyty o pięknym wykształceniu, niemal przeźroczyste i t. d. Wreszcie zarówno w przekroju (warstwa 3) jako i w materjale wzgórz udało mi się odkryć jądro mięczaka dyluwialnego Cardium edule. Możemy więc to miejsce, gdzie dziś wydobywają żwir uważać za teren akumulacji materjałów wyerodowanych ze wzgórz przez strumień.

Zwróćmy teraz uwagę na materjały z jakich są skonstruowane poszczególne warstwy przekroju. Otóż oznaczyłem je, jako żwir gruboziarnisty, drobnoziarnisty, średnioziarnisty, piasek i t. p. Świadczy to o tem, że poszczególne warstewki powstawały z ziarn niejednakowej wielkości.

Nośność wody zależy od siły prądu. Ponieważ w warstwach terenu akumulacji materjał jest raz lżejszy, drugi raz cięższy, więc siła prądu strumienia (ilość wody — gdyż spad był zapewne jeden i ten sam) uległa rozlicznym oscylacjom.

Ilość wody zależna była od wahań klimatycznych. Paralelizując z poprzednim możemy wyprowadzić wniosek, że klimat w czasie akumulowania materjałów ulegał dość znacznym wahaniom.

Powiedzieliśmy już powyżej, że utwory przekroju są fluwio-glacjalne, a to po pierwsze dlatego, że są pochodzenia morenowego (lodowcowego), po drugie, że są uławicowane (musiały więc podlegać działaniu rzecznemu). Materjału dostarczał lodowiec w miarę topnienia, wody stąd powstające unosiły materjał. Topnienie lodowca musiało się więc odbywać w bardzo różnych tempach.



Typ Kaszuba. *Fot. R. Oberfeld.*

* * *

Wróćmy jeszcze raz do przekroju. Warstwy są na sobie dość luźno ułożone. Z tego powodu powstają coprawda drobne i czysto lokalne dyslokacje tektoniczne. Obsunięcia najwyżej wynoszą 30 cm, Ze względu na czysto lokalne występowanie nie mają one głębszego znaczenia dla ogólnej konstrukcji tektonicznej okolic Łodzi. Jako genezę tych dyslokacyj wysuwam rzecz następującą. Mianowicie w zagłębieniach tych mniej więcej na głębokość 15 m. dokopano się wody zaskórnej. Woda ta wywierała ciśnienie na warstwy od spodu kiedy znalazła ujście, wydostała się na powierzchnię, ciśnienie się zmniejszyło i nastąpiło powyższe obsunięcie. Jest to oczywiście hipoteza.

* * *

Powieważ moje poszukiwania geologiczne w okolicach Łodzi są jeszcze w toku — więc nie mogą skreślić pewnych myśli ogólniejszej natury.

Zaznaczę jedynie, że zjawiska geologiczne w okolicach Łodzi występują w dość skomplikowanej formie i łączy się z niemi bezpośrednio problem genezy wyżyny Łódzkiej.

Tu się nasuwa jeszcze jedno ciekawe zagadnienie, a mianowicie: Z jakich okolic Skandynawji pochodzi materjał skalny przywleczony przez lodowiec w okolice Łodzi?

Zagadnienie to jest do rozstrzygnięcia — a mianowicie drogą zebrania danych paleontologicznych i petrograficznych. Zebranie takiego materjału jest zupełnie możliwem (sam posiadam dość dużo okazów petrograficznych i pewną ilość paleontologicznych). Dziś kwestja ta jest otwartą i zostanie wyjaśniona dopiero przez przyszłe szczegółowe dociekanie.

Historja Koła Krajoznawczego Młodzieży Polskiej w Łodzi.

Próby zorganizowania Koła Krajoznawczego Młodzieży przy Polskiem T-wie Krajoznawczym w Łodzi, podejmowane w r. szk. 1917/18, z wielu względów spełzły na niczem, myśl jednak, raz rzucona, nie zbankrutowała i w r. 1921 wskrzeszona wśród młodzieży szkolnej zaczęła się realizować. Brak podobnej instytucji był aż nadto widoczny, toteż koledzy: Izydorczyk, Chwabelski i Lewandowski z gim. państw. im. M. Kopernika na zainicjowane przez siebie w celach organizacyjnych posiedzenie zaprosili delegatów i delegatki z kilku szkół i gimnazjów miejscowych. Zebranie odbyło się dn. 20 marca 1922 roku w obecności 9 osób. Tak stworzony komitet Organizacyjny przyjął projekt ustawy Koła, przedstawiony przez kol. Izydorczyka i postanowił drogą agitacji dokooptować większą ilość członków. Jakoż ogólne Walne Zegranie Organizacyjne w dn. 10 kwietnia tegoż roku odbyło się już w obecności 80-ciu osób z pośród młodzieży szkolnej. Zebranie zagaił prezes T-wa Krajoznawczego w Łodzi p. dyr, Czeraszkiewicz, w dłuższej przemowie podkreślając znaczenie i potrzebę krajoznawstwa w Polsce i zachęcając do wytrwałości i skutecznej pracy na tem polu. Następnie z małemi zmianami przyjęto projekt statutu, zatwierdzony uprzednio przez P. T. K.



Rys. S. Styczyński.
Typ. Sieradzki.

Zarząd wraz z Komisją Rewizyjną wybrany na tem zebraniu rozpoczął natychmiast swą działalność. Zasadniczo praca odbywała się w sekcjach przez wygłaszanie referatów z przeźroczami. Na razie sekcyj było cztery: Przyrodnicza, Wycieczkowa, Fotograficzna i Odczytowa. Każda z nich prowadziła księgę sprawozdań. Aby nie zatracić bliższego kontaktu między ogółem członków, co sobotę odbywały się zebrania koleżeńskie o charakterze nietylko naukowym, lecz i towarzyskim. Wygłaszano na nich referaty o treści krajoznawczej, połączone zwykle z dyskusją, potem zaś organizowano krótkie zabawy. Praktycznie poznawano kraj przez urządzanie wycieczek. Co miesiąc Zarząd zwoływał zebrania ogólne, na którem zdawał sprawę ze swej działalności. W czasie wakacyj Koło nie zawieszało swych czynności, jeśli 30-stu członków

zgłosiło na czas letni swój akces do pracy. Sprawozdanie Zarządu z całej działalności pod koniec r. szk. 1920/21 wykazało, że Koło liczy 127 członków, sobotnich zebrań odbyło się 5, na każdem z nich wygłoszono referat (jak np.: „O Warszawie i jej znaczeniu w przeszłości i przyszłości", Gdańsk i jego okolice", „Okolice Łodzi" i t. p.) urządzono 2 wycieczki. Tak więc Koło rozwijało się pomyślnie, jednakże na właściwym stopniu naukowym postawiono je w roku następnym.

Rok szk. 1921/22 — to okres wzmożonej pracy intelektualnej w Kole. Już na pierwszem powakacyjnem Walnem Zebraniu dn. 17 września Sekcja Przyrodnicza zgłosiła rezolucję, w której domagała się podniesienia poziomu naukowej pracy w Kole. Był to głos, który nie przebrzmiał bez echa. Zarząd dotychczasowy, otrzymawszy absolutorjum, złożył władzę w ręce nowego, wybranego na temże posiedzeniu. W czasie kadencji nowego Zarządu, na czele którego stał kol. Pawłowski, zorganizowano jeszcze dwie sekcje: Ludoznawczą i Literacką, oraz rozszerzono kompetencje sekcji Wycieczkowej i Fotograficznej, zamieniając je na Wycieczkowo Sportową i Fotograficzno-Artystyczną. Przyjmowano ciągle nowych członków. Każdy z nich musiał należeć do jednej z sekcyj. Uchwalono regulaminy sekcyj. Zaprenumerowano pisma, jak: „Orli Lot", „Ziemia" i t. p. Zapoczątkowano bibljotekę Koła, zyskując w tem sposób źródło do referatów. Postanowiono zakupić księgę pamiątkową Koła. Rozpowszechniano formularze T-wa Etnograficznego. Zorganizowano cykle wykładów, które prowadzili koledzy bardziej zaawansowani w danych kierunkach. Wygłaszano w dalszym ciągu referaty tak w sekcjach, jak i na zebraniach sobotnich. Urządzono wycieczki do Sieradza, Spuły itd.

Koło odwiedził prof. R. Minkiewicz.

Jedynym błędem tego Zarządu był absolutny brak agitacji. Gdy przytem musiano wydalić kilkudziesięciu członków, którzy nie uiszczali składek członkowskich od 3-ch miesięcy, Koło przy końcu roku szkolnego liczyło tylko około 60 osób, w tem kilku członków nadzwyczajnych i kilku honorowych. Błąd ten usiłowano naprawić i kwestja ta była przedmiotem wielu burzliwych dyskusyj w Zarządzie. Z tej, oraz innych technicznych przyczyn, Zebranie Walne i wybory nowego Zarządu odłożono do września. Debatowano tymczasem nad kandydaturami. Dn. 23 września 1922 r. na Walnem Zebraniu zdeklarowano, że Zarząd absolutorjum ze względów technicznych otrzymać nie może. Zaproponowano zatem utworzenie t. zw. Komisji Przejściowej, która dałaby Zarządowi czas do usunięcia tych trudności. Projekt przyjęto. Wybrano Kom. Przejściową na czas do dn. 17 grudnia 1922 r.

W czasie przedwakacyjnej działalności Zarządu Koła przez ciąg kilku tygodni nie działano prawie, ponieważ Zarząd składał się przeważnie z ośmioklasistów, ktorych absorbowały egzamina maturalne. Wskutek tego, oraz z powodu uszczuplenia liczby członków przestały działać sekcje: Wycieczkowo-Sportowa, Literacka i Artystyczno-Fotograficzna. Komisja Przejściowa nauczona historją Zarządu zwróciła baczniejszą uwagę na kwestję administracyjną i obecnie działalność tych sekcyj wznowiono, a Koło liczy już przeszło stu członków rzeczywistych. Zmieniono również nieco charakter towarzyskiej części zebrań sobotnich przez ograniczenie tańców. Koło rozwija się, i postępuje naprzód.

Dla orjentacji podajemy wykaz liczbowy wygłoszonych referatów w ciągu całego istnienia Koła.

W sekcjach wygłoszono referatów:

Przyrodniczej	41
Ludoznawczej	26
Artyst.-fotograf.	8
Literackiej	7
Wycieczkowej	1
Razem	83
W Kole na zebraniach tygodn. wygł. refer.	47
Ogółem ref.	129

KAZIMIERZ OBERFELD.

Pieśń dziadkowa o zebraniu K. K. M. w Ł.

(Nuta: „Danse du ventre").

Przy Alei Kościuszki
(wpierw Spacerowa)
Mieści się lokal jeden,
a w nim się chowa
„Krajoznawców" siedlisko
Syćkiej wiedzy ognisko
Kędy pcha się wciąż w górę
Własną kulturę.
Zbierają się sztubaki
no i studenty,
Jeden zaś od drugiego
więcej nadęty.
Nawet panny przychodzą
Bo teraz — jak dowodzą —
Jest równouprawnienie,
Choć mówią, że nie.
Wszystko z powagą siada
(jak to wypada),
Słucha, co tam od rzeczy
prezes już gada:
„Rzecz prosta... oczywiście...
Tego... idzie o to, byście...
Zresztą, jak to zaznaczyłem
Niema co mówić... Skończyłem".
Ledwie szanowny prezes
mówić zaprzestał,
Wchodzi nieftóry członek
już na piedestał
I przez godzinę całą
Mówi, coby się stało,
Gdyby ktoś zamiast niego
Mówił co innego.

Lecz choć temat ciekawy
jest bez wątpienia
Nikt coś słów prelegenta
zbyt nie przecenia;
Każdy zresztą wśród młodzi
Wie i tak, o co chodzi:
„Poznaj ojczystą ziemię,
Naród i plemię".
Potem o referacie
zaczyna się gadać,
Ktoś go tak krytykuje,
że proszę siadać.
Znalazł się i obrońca
No, i prawi bez końca,
Ile żywotnej treści
Referat mieści.
Wszystkoby dobrze było,
ale tu naraz
Jakiesi akademik błędy
wynalazł.
Co tu dużo gębować,
Starszych trzeba szanować:
Było tak, no i będzie,
To miej na względzie!
Kiedy koniec zebrania,
to te pohańce
łapią się wszystkie razem
i robią tańce.
Już nie strzymałek złości,
Zabrałek stare kości.
Tfu, mówię wam, nieftóra
Sodoma i Gomóra.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Koło Krajoznawcze im. W. Pola przy Gimn. Koeduk. w Błaszkach, ziemi kaliskiej. — W dniu 2 grudnia, jako w 50-tą rocznicę śmierci W. Pola, urządziło Koło wieczornicę, na program której złożyły się w I-szej części deklamacje i śpiewy Jego utworów i referat o Jego życiu i pracach, w II-giej części odczyt opiekuna Koła (w przesłanem sprawozdaniu nazwisko nieczytelne, uw. Red.). z licznymi obrazami świetlnymi p. t. „Ziemia rodzinna". — Koło utworzyło Sekcje: Kartograficzną, Ludoznawczą i Fotograficzną.

Koło Geografów Sł. U. J: urządziło w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego uroczystą Akademję ku czci Wincentego Pola. Akademję otworzył słowem wstępnem rektor U. J., Dr Wł. Natanson, przemawiali prof. Dr L. Sawicki i Dr St. Niemcówna (przemówienia te wydrukowaliśmy w „Orlim Locie"). Chór Akademicki uświetnił uroczystość dobrze wykonanemi pieśniami a p. Modrzewski art. dram. odczytał wyjątek z „Obrazów z życia i natury" Pola p. t. „Było to w r. 1843".

Koło Krajoznawcze w Kcyni, (woj. Poznańskie) nadesłało nam sprawozdanie, które w numerze 8 wydrukowaliśmy jako Koła w Krasnymstawie co niniejszem prostujemy. Redakcja.

Z książek i czasopism.

Władysław Szafer: *„Zasługi Wincentego Pola dla geografji roślin w Polsce"*. Kraków 1916. Nakł. Akad. Umiej.

Inż. Stanisław Szczepanowski: *„Nowoczesne granice naturalne Polski"*, z dwoma mapami. Lwów, 1920. Nakład własny.

Preparandy nauczycielskie. Wyd. Min. Wyznań Rel. iOśw. Publicznego.

Wszechstronne przedstawienie rozwoju i działalności szkół pewnego typu jest niezmiernie trudne zapomocą zwykłego liczbowego sprawozdania. To też Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pragnąc przedstawić społeczeństwu rozwój niedawno powstałych i mało stosunkowo znanych szkół — Preperand Nauczycielskich, chętnie wykorzystało inicjatywę nauczycielstwa tych szkół w kierunku zobrazowania w szeregu artykułów ważniejszych dziedzin i ciekawszych momentów z życia szkolnego.

W ten sposób powstała książka; składająca się z dwóch części: urzędowej o charakterze bardziej syntetycznym i nieurzędowej, rozwijającej większość zagadnień z życia preperand w formie bądź rozprawek, bądź obrazków. Do urozmaicenia książki przyczyniły się ciekawsze artykuliki z uczniowskich pisemek wraz z bardziej charakterystycznemi ilustracjami.

Preparandy nauczycielskie dzięki swoim specyficznym celom i warunkom coraz bardziej nabierają charakteru ognisk wychowawczych; tem się tłumaczy również charakter większości prac, a nawet całych działów jak: „Życie w bursie" i „Stowarzyszenia uczniowskie".

Metody, rezultaty i doświadczenia, zdobyte na polu wychowawczem przez nauczycielstwo preperand, pragnie Ministerstwo utrwalić jako część dorobku szkolnictwa polskiego w ciągu jego krótkiego samodzielnego istnienia, mając na względzie nietylko zaznajomienie szerszych warstw obywatelskich i pedagogicznych z rozwojem preparand, lecz również danie impulsu nauczycielstwu tych szkół do pogłębienia i doskonalenia dalszej swej pracy w raz obranym kierunku.

„Ziemia", miesięcznik krajoznawczy, ilustrowany, wydawany przez Polskie Tow. Krajoznawcze w Warszawie, Karowa 31.

Zeszyt 12 poświęcony jest Warszawie i zawiera następujące artykuły: Dr K. Konarski: Dzieje Warszawy. Jan Samsonowicz: O budowie geologicznej okolic Warszawy. Dr St. M. Sumiński: Fauna Warszawy. E. Jankowski: Zadrzewienie Warszawy. J. Kołodziejczyk: Rys florystyczny okolic Warszawy. M. Treter: Zbiory państwowe w gmachach reprezentacyjnych w Warszawie. G.: Muzeum narodowe w Warszawie. Dr K. Konarski: Dwa niedoszłe projekty pomników warszawskich. Dr K. Konarski: Młodzież szkolna w obronie Warszawy.

Wychowanie fizyczne. Czasopismo poświęcone higjenie szkolnej i wychowawczej, oraz kształceniu cielesnemu w domu, szkole, koszarach i stowarzyszeniach, Organ Rady Wychowania Fizycznego i Kultury Cielesnej, Polskiego Związku Sokolego, Kół Lekarzy Szkolnych i innych zrzeszeń. — Redaktor naczelny: Prof. dr. Piasecki, Poznań, Chełmońskiego 20, II.

Treść zeszytu 7—9: Dr. med. Budzińska-Tylicka: Wewnętrzna organizacja opieki higjeniczno-lekarskiej w szkole. — Doc. Dr. T. Janiszewski: Jakie znaczenie ma nasza ilość i nasza jakość. — Nowe książki. — Z czasopism. — Z towarzystw, Instytucyj i zjazdów. — Ustawy, rozporządzenia i przepisy — Na mównicy. — Notatki bibljograficzne. — Kronika.

„*Muzeum*", czasopismo poświęcone sprawom nauczania i szkolnictwa, wydane przez Okręg Lwowski Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych pod redakcją Ludwika Bykowskiego, Lwów, Lindego 4.

Treść zeszytu 4: Stanisław Pająk, Metodyka matematyki według nowych planów Mikołaj Nycz. Czynniki kształcące w matematyce. Dr. B. Kalicum, Jak należy uczyć propedeutyki geometrji w kl. III. gimn. Józef Nusbaum. Lekcja geometrji w klasie trzeciej. Dr. Zdzisław Thullie, Najnowsza metodyka fizyki w przeprowadzeniu praktycznem.

„*Przegląd Warszawski*". Treść Nr. 15. Kazimierz Błeszyński: Filozofja a nowinki w sztuce. Adolf Chybiński: Wschód i Zachód w muzyce. Roman Dyboski: Anglja po wojnie. Leopold Staff: Z poezji francuskiej XVI i XVII w. (przekłady).

Kronika: Henryk Elzenberg: Studja i przekłady z literatur obcych (Literatura francuska). — Juljusz Kaden-Bandrowski i Stefan Kołaczkowski: Teatr. — W. B. Przegląd pism — Marja Niedźwiecka: Filozofja. — Jakób Segał: Psychologja. — Książki i czasopisma nadesłane. — Zapiski.

„*Siew*", organ Związku Młodzieży Wiejskiej, zmienił swój adres. Mieści się obecnie w Warszawie, ul. Tamka Nr. 1. Wychodzi co tydzień i zawiera ilustracje krajoznawcze, historyczne i z życia wsi. Jest pismem społeczno-rolniczem i oświatowem. Przygotuje on młodzież wiejską do życia obywatelskiego i do pracy społecznej. Kierunek ideowy pisma domokratyczny świadczy o nowych, zdrowych prądach wśród młodzieży wiejskiej, która wytworzyła żywotną organizację Kół Młodzieży. Pismo to zasługuje na uwagę każdego działacza społecznego.

„*Gwiazdkowy numer „Drużyny*", zapowiedziany uprzednio w prasie ukazał się obecnie w odświętnej szacie, ilustrowany, obfitej treści, na którą między innemi składają się następujące artykuły: „Boże Narodzenie" K. Gajewskiego, „Święta" Dr. W. Chodeckiego „Chata Rodzinna" (wiersz) Franka z pod Miechowa, „Wigilja Superagui" świetna nowela A. Dygasińskiego, „Zwyczaje staropolskie w okresie Bożego Narodzenia" K. Zembrzuskiej, „Praca Stowarzyszyń w zimie" artykuł organizacyjny, bogaty dział „Z życia młodzieży" odźwierciadlają jej ruch organizacyjny, kilka okolicznościowych artykułów. Ze szkół, wiadomości polityczne i różne.

„*Opieka nad Dzieckiem*". Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom, w porozumieniu z Polskiem Towarzystwem Pedjatrycznem, przystępuje do wydawnictwa dwumiesięcznika „Opieka nad dzieckiem". W programie pisma uwzględnione będą następujące tematy: Ochrona macierzyństwa, opieka nad niemowlętami, nad dziećmi w wieku przedszkolnym, nad dziećmi w wieku szkolnym, nad młodzieżą, nad dzieckiem chorem, kaleką, niedorozwiniętem, nad dzieckiem zaniedbanem i opuszczonem, organizacja Opieki Społecznej i ustawodawstwo, popularyzacja, propaganda, pielęgniarstwo, sprawy wykształcenia personelu higjeniczno-wychowawczego. Czasopismo pozostawać będzie pod redakcją docenta dr. med. Wł. Szenajcha, lekarza naczelnego szpitala im. Karola i Marji w Warszawie, Br. Krakowskiego, Radcy Ministerstwa Zdrowia i d-ra med. M. Gromskiego, wice-dyrektora P. A. K. P. D. Adres; Warszawa, Jasna 11, 3 piętro. Warunki przedpłaty: 1-sze półrocze r. 1923 Mkp. 2.700.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy należy wysyłać pod adresem: **Księgarnia Orbis, Kraków—Dębniki 41.** — Najdogodniej jest wysyłać pieniądze Czekiem P. K. O. Nr. 148.728.

Redakcja: Kraków, Grodzka 64, II p. Administracja: Kraków-Dębniki 41, Księgarnia Orbis.

Na rachunek przedpłaty przyjmuje Administracja 3000 Mkp.
Cena każdego zeszytu dla członków Kół 300 Mkp., w księgarniach 400 Mkp.

„Orli Lot" wydawany jest z zapomogi Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Redaktor. Leopold Węgrzynowicz. Nakładem P. T. K. w Warszawie.
Czcionkami drukarni „Sarmacja" w Krakowie.